

Dwie agencje: „Bel-Ami” i „Rubikon”

Z TEATRU

W SPÓLZESNEGO pisarza włoskiego Luciana Codignola zafrapował taki oto pomysł literacki: napisać sztukę o XIX-wiecznym pisarzu francuskim Maupassancie i jego epoce i skrzyżować lub prowadzić paralelnie los pisarza i jego poglądy na świat z bohaterem jego powieści „Bel-Ami”. Codignola wprowadza też do sztuki innego wybitnego pisarza francuskiego tego czasu, **Gustawa Flauberta**, którego Maupassant uważa za swego mistrza. Znak równania między „mistrzem” a „ucznem” jest absolutny. Ale jest to znak równania między ich poglądami: świat jako kupa ekskrementów, widziany poprzez własne ekskrementy. Tyle dostrzegł Codignola w dramatycznych losach obu pisarzy — wielkich romantyków, których środowisko i epoka skazywały na rolę grabarzy romantyzmu, wielkich moralistów, których dzieła tchną bezsilną rozpaczą.

Ale Codignola poszedł jeszcze dalej: kładzie znak równości między wymyśloną przez siebie tak niefortunnie postacią Maupassanta a bohaterem jego głosem kiedyś powieści „Bel-Ami” (pokazanej nie tak dawno w adaptacji teatru telewizyjnej) — co wyrażone już jest w samym tytule sztuki „Bel-Ami i jego sobowtór”. No więc to już drugie nadużycie. Bo nawet tak spleaszczona przez włoskiego pisarza i pomniejszona postać autora

„Baryleczki” wydaje się i tak gigantyczną w porównaniu z nicością bohatera wplecionych w sztukę wątków powieści. Teatr! ten znak równości natrętnie wyeksponował, obsadzając obie role jednym aktorem.

Bel-Ami, to postawa wobec życia, to filozofika Fellksów Kurliów i rodzinnych Nikodemów Dyzmów. Tylko że różna jest ich społeczna funkcja literacka. Maupassant napisał swego „Bel-Ami” nie dla „rekompensaty” własnej — na czym zbudował sztukę włoski pisarz i co sugeruje jeden z artykułów w programie teatralnym, lecz w klasycznym wręcz sensie pour epater le bourgeois, by wstrząsnąć tym sytem, tępym i zadowolonym z siebie, pustym wewnątrz i nieświadomym tej przerażającej pustki francuskim bourgeois drugiej połowy XIX stulecia.

Kim dziś chce wstrząsnąć Codignola? Jako człowiek nie potrafi niczego przeciwstawić nicości Bel-Ami i jego środowiska, jako pisarz — za cenę nadużycie literackich — nie stworzył ani sztuki biograficznej o Maupassancie i Flaubercie ani utworu scenicznego, stanowiącego autonomiczne dzieło sztuki poza wspomnianą biografiją.

Ujawnił natomiast różne fobie i kompleksy, które jeśli trafiły obu wspomnianych pisarzy francuskich, to na pewno w nieporównanie większej skali i wymiarze, jak chociażby wadzenie się z Bogiem, które w sztuce ma wymiar nie gwałtownego buntu lecz prostackich bluźnierstw.

A po co wystawił to teatr? Dla kogo wystawił to teatr? I to inwestując w tę nicość artystyczną

poważne zasoby: znakomitą scenografię z importu, specjalną muzykę, wysoką stawkę aktorską. **Wojciech Pszoniak**, aktor wysokiej przecież klasy, pognąbł do reszty utwór Codignoli, nie ma bowiem zewnętrznych, szczególnie tu ważnych, warunków, zaś **Bronisław Pawlik** niewiele może zbudować z tekstu i materiału, z jakiego ulepił autor swego Flauberta.

Z jakąż — intelektualną i i moralną — satysfakcją odbierałem następnego dnia po nieudanym wieczorze z Bel-Ami sztukę **Jana Józefa Szczepańskiego „Agencja Rubikon”**, którą zadebiutował w dramaturgii wybitny prozaik i scenarzysta. Sytuację wyjściową wyznacza tytuł sztuki: „Agencja Rubikon” stawia swych „abonentów” w klasycznej sytuacji „alea iacta est”, tyle tylko, że za odpowiednio wysoką opłatę stwarza komfortowe warunki i akcesoria przekroczenia „granicznej rzeki”. A więc jeszcze jedna w literaturze „situacja graniczna” i ewokująca ją problematyka moralna i filozoficzna.

Autor umiał znaleźć dla nich odpowiednią nośność sceniczną, prowadząc rzecz na pograniczu sensacji i groteski. Dodatkową satysfakcję sprawia wirtuozow-

ska interpretacja didascalów przez **Annę Ciepiewską**.

Co prawda po pierwszym, świetnie skonstruowanym akcie — akt drugi i zakończenie sztuki pozostawia jakiś niedosyt i problemowy i artystyczny. Spośród wszystkich „abonentów” i „pracowników” wspomnianej „agencji” — a najbardziej eksponowanym „klientem” jej jest Dziennikarz, bardzo sugestywnie przekazany — wyłącznym głosem przez Michała Pawlickiego — tylko młoda dziewczyna, która swą łagodną perswazją miała dotąd pomagać w „komfortowym” „przejściu przez Rubikon”. odchodzi czy może ucieka. Dokąd? Na jak długo?

To autor sprawił, że z tymi pytaniami opuszczamy Scenę Propozycji, która wystąpiła z kolejną interesującą premierą²⁾. Nie jest to jednak niepokój metafizyczny. Wydaje się, że zanim sztuka trafi na „normalną”, dużą scenę, warto przemysleć ten drugi akt. I od strony filozoficznej i od strony warsztatowej.

STEFAN POLANICA

1) Luciano Codignola „Bel-Ami i jego sobowtór”. Przełożyła Joanna Walter, światowa prapremiera w warszawskim Teatrze Powszechnym. Reżyseria G. Pampiglione, scenografia A. Acquart, muzyka S. Radwan.

2) Jan Józef Szczepański „Agencja Rubikon”. Premiera Teatru Nowego na Scenie Propozycji. Reżyseria Stanisław Brejdygant.